

Mieczysław Ryba

Człowiek, naród, państwo w cywilizacji łacińskiej

Człowiek w Kulturze 13, 207-217

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Mieczysław Ryba

Człowiek, naród, państwo w cywilizacji łacińskiej

i

Człowiek wobec społeczności

„Człowiek, jako byt osobowy i podmiot prawa, jest w swym bytowaniu «mocniejszy» aniżeli różne społeczności (rodzina, naród, państwo, Kościół), albowiem istnieje w sobie jako w podmiocie, podczas gdy wszelkie społeczności są ukonstytuowane przez relacje międzyludzkie. A istnienie relacji wymaga korelatu, to jest drugiego podmiotu, «między» którymi (podmiotami) może zaistnieć relacyjna jedność - więź. I właśnie poprzez «między-ludzkie» relacje konstytuuje się ludzka społeczność. Relacyjny zaś sposób bytowania jest bytowo słabszym od bytowania «absolutnego», podmiotowego. Bez osób ludzkich nie istnieje społeczność, a człowiek jako podmiot może istnieć bez społeczności i nie traci swego istnienia przez utratę relacji do innych osób". Ten cytat, zaczerpnięty z książki o. prof. Mieczysława A. Krąpca, doskonale tłumaczy, jaka wizja stosunków społecznych towarzyszy tradycji łacińskiej. Osoba ludzka jest w tym ujęciu absolutnie bytem podstawowym, w odniesieniu do którego budowane być powinny wszelkie urządzenia społeczne. W żadnym wypadku nie powinna być ona traktowana i używana jako środek do celu, choćby najbardziej „szczytnego". Wszelkie zatem tendencje do absolutyzowania państwa czy narodu, z jakimi mieliśmy do czynienia w hi-

¹ M. A. Krąpiec, *O ludzką politykę*, Katowice 1993, s. 38.

storii, obce są cywilizacji łacińskiej. Nie trzeba nikomu przypominać, że dwudziesty wiek, tak mocno przez niektórych określany jako „oświecony”, wiódł w tym względzie prym. Tak niemiecki narodowy socjalizm, jak i wszelkiej maści komunizmy, były systemami na wskroś totalitarnymi, w których osoba ludzka była traktowana tylko jako trybik ogromnej społecznej maszyny. Z łacińskiego zatem punktu widzenia ocena konkretnych systemów państwowych, kultur i cywilizacji jest uwarunkowana odpowiedzią na pytanie: czy człowiek może się w sposób pełny rozwinąć w nich jako osoba?

Dla Feliksa Konecznego probierzem „wartości” danego sposobu zorganizowania stosunków społecznych jest tak zwany *quincunx*, inaczej „pięciomian”. W jego skład wchodziły następujące „kategorie bytu”: zdrowie, dobrobyt, prawda, dobro i piękno. Pierwsze dwie kategorie (zdrowie i dobrobyt) dotyczą porządku cielesnego ludzkiej egzystencji; prawda i dobro - wymiaru duchowego; pytanie o piękno jest pytaniem o harmonię między tym, co cielesne, i tym, co duchowe. Od tego, w jaki sposób powyższe kategorie są traktowane w danej cywilizacji, zależy jej ocena. Chodzi więc o to, by społeczność organizowała swe życie tak, by umożliwić człowiekowi pełny rozwój tak cielesny, jak i duchowy (we wszystkich porządkach życia osobowego: w porządku poznawczym, moralnym i wytwórczym)².

Quincunx Konecznego doskonale współgra z klasycznym rozumieniem człowieka w tradycji arystotelesowsko-tomistycznej, chociaż sam Koneczny nie korzystał z osiągnięć tej filozofii, opierając się na metodzie „indukcji historycznej”. W swoich badaniach dowodził, że **jedyną cywilizacją personalistyczną była w historii właśnie cywilizacja łacińska**. Wszystkie inne były w mniejszym lub większym stopniu „gromadnościowe”, to znaczy takie, w których osoba ludzka była postrzegana jako byt wtórny w stosunku do społeczeństwa.

² Koneczny pisał: „[...] *Quincunx* wartości bytu pozwala nam uchwycić jej [tzn. cywilizacji - M.R.] najgłębszą istotę. Te wartości bytu to zdrowie, dobrobyt, Prawda, Dobro, Piękno. Dwie z nich należą do sfery materialnej, dwie do sfery duchowej; Piękno jest wspólne obu sferom” (F. Koneczny, *O lud w historii*, Wrocław 1999, s. 60).

Jaką więc rolę przypisuje się życiu społecznemu w cywilizacji łacińskiej? Przede wszystkim obowiązuje zasada bezwzględnego prymatu etyki. Ani naród, ani państwo nie powinny w żadnym punkcie być budowane wbrew dobru człowieka. „Przyrodzone prawo moralne i dekalog - pisał kard. August Hlond - obowiązują państwo w tej samej mierze, co jednostkę i rodzinę”³. Dla Konecznego naród, w odróżnieniu do państwa, jest wspólnotą na wskroś etyczną, która mogła w pełni zaistnieć jedynie w cywilizacji łacińskiej⁴. „Są [...] nadbudowy społeczeństwa - pisał - mianowicie państwo jest nadbudową prawną, naród zaś - etyczną. Gdzie panuje bezetyczność, tam poczucie narodowe osłabia się, o ile przedtem istniało; im bardziej ktoś boi się etyki w życiu publicznym, tym niżej ceni idee narodowe” .

Z powyższego nasuwają się przynajmniej dwa wnioski. Pierwszy dotyczy faktu służebnego charakteru społeczeństwa (narodu i państwa) w stosunku do osoby ludzkiej. Drugi jest związany z tezą o wyższości wspólnoty narodowej nad państwową. Naród jest zreszezeniem „dobrowolnym”, budowanym poprzez twórcze zaangażowanie ludzi pragnących zakorzeniać się i pomnażać dziedzictwo kulturowo-historyczne. Jako wspólnota naturalna, wytworzona organicznie, swą siłę czerpie właśnie z siły moralnej swoich członków.

2

Spór o relację naród - państwo

W tradycji polskiej myśli politycznej mieliśmy do czynienia z głęboką dyskusją na temat relacji naród - państwo. Dwa największe obozy polityczne okresu międzywojnia reprezentowały w tym zakresie odmienne stanowiska. I tak np. przedstawiciel strony piłsudczykowskiej, Stanisław Bukowiecki, w 1922 roku w książce zatytułowanej *Polityka Polski niepodległej* pisał: „Państwo pozostaje absolutem zbiorowości

³ A. Hlond, *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, Płock 1932, s. 9.

⁴ „Jedynie w cywilizacji łacińskiej istnieją narody w sensie prawdziwym i właściwym, który implikuje cele moralne, cele spoza samej walki o byt materialny. We wszystkich cywilizacjach orientalnych nie było wystarczających warunków dla wytworzenia się narodów [...]” (F. Koneczny, *O ład w historii*, s. 56).

⁵ Tenże, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 301.

ludzkiej i obecnie, a nawet coraz bardziej na tym stanowisku się utrwała"⁶ W innym miejscu zaś odnotował: „Otóż bezpośredni interes etnicznej grupy polskiej o ile by naprawdę stanął w sprzeczności z interesem państwa, to musiałby względem na korzyść państwa ustąpić”⁷. Widzimy więc tutaj jednoznaczne głoszenie prymatu instytucji państwowej. Owa „ideologia państwowa” znalazła w obozie sanacyjnym najpełniejszy wyraz, szczególnie w konstytucji kwietniowej, z której praktycznie wyrzucone zostało słowo „naród” na rzecz terminu „państwo”⁸.

Obóz narodowy w całej pełni sprzeciwiał się takim stanowiskom, budując poglądy o prymacie narodu nad państwem. Endekom chodziło o zbudowanie państwa, w którym naród byłby „suwerenem”. Twierdzono, że wspólnota narodowa w warunkach skrajnych może egzystować bez państwa, ale nie jest wówczas w stanie zaktualizować wszystkich swoich potencjalności. Zygmunt Wasilewski pisał: „Państwowość jest naczyniem, pomocą wykonawczą, pancerzem, najwyższym dziełem cywilizacji danym przez dzieje temu zbiorowisku, które stać na samodzielność organiczną”. Państwowość jako narzędzie w rękach wspólnoty narodowej - oto główna teza obozu narodowego. Analogiczne spojrzenie zaobserwować można u Feliksa Konecznego¹⁰.

Wydaje się, że sanacyjna koncepcja prymatu państwa nad narodem w dwudziestoleciu międzywojennym była anachroniczna i błędna.

⁶ S. Bukowiecki, *Polityka Polski niepodległej*. Warszawa 1922, s. 12.

⁷ Tamże, s. 15.

⁸ Konstanty Grzybowski pisał, że w konstytucji kwietniowej „kult państwa przybrał skrajną formę w usunięciu na plan drugi pojęcia roli narodu” (*Ojczyzna, naród, państwo*. Warszawa 1970, s. 190-191).

⁹ Z. Wasilewski, *O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej*. Warszawa 1921, s. 65.

¹⁰ Pisał on: „Jakieś przeniesienie natury państwowej na społeczeństwo (naród), pewien rodzaj wywyższenia organizacji państwowej ponad narodową, powoduje widoczne zmechanizowanie się ustroju narodowego. Jest to wykołajenie, a przeciwne narodowi tak dalece, iż zawiera w sobie na przyszłość groźbę upadku idei narodowej. Wszakżeś państwo może bez niej istnieć i trwać w powodzeniu! Lecz w takim razie nastąpiłoby wycofanie się z cywilizacji łacińskiej, a zatem ogólny rozwój wstecz” (F. Koneczny, *Państwo i prawo*, Kraków 1997, s. 140-141).

Pierwszeństwo narodowi nad państwem dawali myśliciele katolicycy, między innymi o. Jacek Woroniecki". Ostatecznie obóz sanacyjny przy końcu lat trzydziestych rezygnował ze swych teorii na temat relacji naród - państwo. Do idei narodowej zaczęła nawiązywać kluczowa organizacja tego środowiska - Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN). Wojciech Wasiutyński tak podsumował ten fakt: „OZN był właściwie końcem ideologii państwowej. Oficjalna organizacja rządowa przeszła na półoficjalny nacjonalizm. Koncepcja wspólnego narodu szlacheckiego czy narodu państwowego skończyła się”¹².

Z podobnym sporem mieliśmy do czynienia na poziomie historycznym. Rzecz dotyczyła problemu początków tworzenia się narodu polskiego. Na szczególną uwagę zasługują tu poglądy Stanisława Zakrzewskiego, historyka związanego w okresie międzywojennym z sanacją. Zakrzewski traktował ideę narodu jako wtórną w stosunku do idei państwa, którego reprezentantem był w średniowieczu władca czy dynastia. To Piastowie, jego zdaniem, „byli źródłem polskiej narodowej świadomości”¹³. W przeciwieństwie do historyków o proveniencji narodowej pozytywnie oceniał Zakrzewski statut Bolesława Krzywoustego z 1138 roku i wynikające z niego rozbitcie dzielnicowe Polski. Uważał, że dzięki temu idea narodu rozprzestrzeniła się, gdyż to elita (dynastia) była rozsądnikiem tejże idei. „Dzięki temu statutowi - pisał Zakrzewski - potępianemu, niesłusznie zresztą, przez naszą opinię historyczną, zostały stworzone warunki, w zakresie których dokonywało się solidaryzowanie pojęć książęcych z pojęciami «ziemi». Królestwo Polski, ziemia Polaków zyskała od razu tyle ognisk politycznych polskości - ile było nowych dworów książęcych [...]”. Późniejsze

¹² Zob. *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce*, red. Cz. Strzeszewski, R. Bender, K. Turowski, Warszawa 1981, s. 294.

¹³ W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, s. 38; por. M. Ryba, *Naród a polityka*, Lublin 1999, s. 49-50.

¹⁴ S. Zakrzewski, *Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, w: *Zagadnienia Historyczne*, t. II, Lwów 1936, s. 144-146; tenże, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 360; por. A. Wierzbicki, *Naród - państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978, s. 77-78.

¹⁵ S. Zakrzewski, *Geneza narodowości polskiej*, „Ateneum Polskie” 1(1908), s. 7.

zafascynowanie Zakrzewskiego osobą Józefa Piłsudkiego miało swe odbicie w jego poglądach historycznych. W przeciwieństwie do narodowców za główny czynnik jednoczący państwo polskie XIV wieku uznał dokonania „wybitnej jednostki”, to jest Władysława Łokietka, który potrafił wykorzystać sprzyjającą koniunkturę międzynarodową. Na plan dalszy odsuwał nasz autor kwestię wzrastającej wówczas świadomości narodowej i dążeń całego społeczeństwa¹⁵.

Zupełnie inny pogląd na ten problem miał Feliks Konieczny, wprost podnoszący sprawę zaangażowania całego narodu, a szczególnie Kościoła, w zjednoczenie państwa polskiego¹⁶. Konieczny pisał: „Jest tedy państwo o wiele starsze od narodu, i nie z narodu ono powstaje, nawet nie ze społeczeństwa - lecz z tego nie wynika, by z państwa miało rodzić się społeczeństwo, a cóż dopiero naród. To nie wytwory państwowe, a że naród może istnieć bez państwa, dowiedliśmy (niestety) sami dziejami porozbiorowymi”¹⁷. Dla Koniecznego państwo narodowe, w którym instytucja państwowa odgrywa tylko rolę narzędzia, jest naturalnym sposobem zorganizowania życia społecznego w cywilizacji łacińskiej. Naród jako wspólnota etyczna jest żywym organizmem, państwo użytecznym mechanizmem. Zmechanizowanie oddolnego życia wspólnoty (na przykład poprzez nierozumne prawodawstwo czy biurokrację) jest po prostu zabójcze dla modelu łacińskiego.

3

O prawa narodów

Jak wspominaliśmy, bytem pierwotnym w stosunku do różnych wspólnot jest człowiek. Wszelkie byty relacyjne istnieją ze względu na jego dobro. Jednakże z drugiej strony wiadomo, że człowiek jako istota społeczna w sposób konieczny potrzebuje wspólnoty, aby móc się rozwijać. Poza rodziną, wspólnotą najpełniejszą w sensie kulturotwórczym, jest właśnie naród („rodzina rodzin”). Szczególnie w kontekście

¹⁵ Tenże, *Epoka piastowska*, w: *Zagadnienia Historyczne*, t. II, s. 57; por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 95.

¹⁶ Por. F. Konieczny, *Polskie Logos a Ethos*, t. II, Poznań 1921.

¹⁷ Tenże, *Rozwój moralności*, Lublin 1938, s. 205.

dziedzictwa europejskiego trudno jest mówić o innej tradycji kulturowej niż narodowa. Europa bez narodów kojarzy się w sensie kulturowym po prostu z nijakością, gdyż byłoby to pojęcie w takim oderwaniu treściowo puste. Jeśli wobec tego zgodzimy się z Konecznym, że wspólnota narodowa jest szczytem zorganizowania życia zbiorowego w cywilizacji łacińskiej, od razu pojawi się problem „praw narodów”. ***Powszechna Deklaracja Praw Człowieka***, ogłoszona przez Narody Zjednoczone 10 grudnia 1948 roku, odwołuje się w gruncie rzeczy do praw osoby ludzkiej wynikających z natury. Artykuł piętnasty tejże ***Deklaracji*** głosi: „Każda jednostka ludzka ma prawo do narodowości”¹⁸. W tym sformułowaniu zawarta jest więc też w gruncie rzeczy gwarancja wolności wyboru kultury, w której człowiek chce się rozwijać. Jak widać, jest to sprawa bardzo fundamentalna, skoro poruszona została w tak niezwykle ważnym dokumencie. Jednakże, jak zauważył Papież Jan Paweł II w swoim przemówieniu na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, do tej pory żadna podobna umowa międzynarodowa nie została jeszcze poświęcona prawom narodów. Prawo do istnienia, do kształtowania swego życia według własnych tradycji to, według Jana Pawła II, nic innego jak prawa człowieka „wyniesione na szczególny poziom życia wspólnotowego”¹⁹. W polskiej tradycji intelektualnej problem *ius gentium* jest bardzo głęboko osadzony, czego wyrazem jest dorobek Pawła Włodkowica, który na soborze w Konstancji jednoznacznie je zdefiniował, podważając w ten sposób krzyżacką argumentację podbojów w imię Krzyża²⁰.

4

Stosunki międzynarodowe

Na tym tle pojawia się problem ułożenia stosunków między narodami. Feliks Koneczny pisał: „Błędnym jest hasło egoizmu narodowego. Nader łatwo przemienić je w zasadę, że dla pewnego narodu dobrem jest wszystko, co szkodliwe dla drugiego, a nawet dla wielu innych

M. A. Krąpiec, *O ludzką politykę*, s. 191.

¹⁸ Jan Paweł II, *O prawa narodów*, „Człowiek w kulturze” 1996, nr 8, s. 7-21.

²⁰ S. Wielgus, *Teoria ius gentium w średniowiecznej Polsce*, „Człowiek w kulturze” 1996, nr 8, s. 23-53.

narodów. Na tle patriotyzmu obmyślać, co by wyrządzić złego innym narodom? Gdyby we wszystkich narodach zakwitła ta specjalność, musiałoby się to skończyć zniszczeniem powszechnym, ruiną naszej cywilizacji łacińskiej, a zatem także zanikiem poczucia narodowego. Jeżeli narody będą wzajemnie czyhać na swe istnienie, muszą w końcu przestać istnieć"²¹. Jak dowodzą niektórzy historycy (m.in. Arnold Toynbee), egoizm narodowy ma swe głębokie korzenie w ruchu protestanckim. Szczególnie zamorscy koloniści protestanccy, opierając się na ideologii „narodu wybranego”, traktowali tubylcze ludy indiańskie jako niższe od siebie²². Zygmunt Wasilewski, przedwojenny polityk Narodowej Demokracji, a zarazem znakomity literaturoznawca epoki romantyzmu, starał się uwidocznić kontrast między nacjonalizmem germańskim (protestanckim) i łacińskim. W 1927 roku pisał: „[...] nacjonalizm cywilizacji łacińskiej różni się radykalnie w charakterze swoim od zaborczych, imperialistycznych poglądów cywilizacji germańsko-protestanckich. Bo tutaj natura ludzka w obronie maszyny cywilizacyjnej całą wagę przesunęła z jednostki uduchowionej na czynnik fizyczny państwa. To przesunięcie świadomości twórczej z podmiotu cywilizacji, jakim jest duch twórczy narodu, na stronę przedmiotową siły wykonawczej, przesunięcie kierowane nacjonalistycznym kombinowaniem skuteczności, musiało upośledzić motywy moralne działania i wytworzyć kierownicze zasady: siła ponad prawem, cel uświęca środki”²³. Głównym twórcą tezy o niemoralnym charakterze nacjonalizmu protestanckiego był Roman Dmowski. Twierdził on, że katolicyzacja myśli narodowej w Polsce postawiła polski ruch narodowy w zupełnie innym miejscu niż nacjonalistów angielskich czy niemieckich²⁴. Podobny pogląd głosił wybitny znawca katolickiej nauki społecznej i filozofii tomistycznej o. Jacek Woroniecki. Nacjo-

F. Koneczny, *Państwo i prawo*, s. 139.

²¹ Zob. M. A. Krąpiec, *Rozważania o narodzie*, Lublin 1998, s. 19.

²² Z. Wasilewski, *O nacjonalistycznym poglądzie na życie*, „Myśl Narodowa” 5(1927), s. 63.

R. Dmowski, *Pisma*, t. IX, Częstochowa 1939, s. 106. Pamiętać należy, że sam termin „nacjonalizm” przed wojną nie miał negatywnego znaczenia. Obecne rozumienie tego słowa jest związane z dokonaniami hitlerowców w czasie II wojny światowej.

nalizm wywodzący się z ducha liberalnego uznał za niemoralny, gdyż promował nienawiść między narodami (egoizm). Za pozytywny uznał tak zwany „nacjonalizm chrześcijański”, który głosi prymat miłości²⁵.

Trzeba jednak stwierdzić, że polski ruch narodowy bynajmniej nie od początku kształtował się jako „chrześcijański”. Będąc pod dużym wpływem pozytywizmu, propagował na przełomie XIX i XX wieku łagodną formę „egoizmu narodowego”. Osobną rozprawę (*Egoizm narodowy wobec etyki*) poświęcił temu Zygmunt Balicki, jeden z twórców ruchu narodowego²⁶. Jednakże z biegiem czasu następowała głęboka ewolucja poglądów narodowych demokratów w tym względzie (odsuwanie się coraz dalej od dziewiętnastowiecznego pozytywizmu) aż do wydania przez Dmowskiego w latach dwudziestych broszury politycznej *Kościół, naród i państwo*, która świadczyła o jednoznacznym ideowym określeniu się endeków po stronie katolickiej nauki społecznej²⁷.

5

Naród w ideologiach XX wieku

Najbardziej zwyrodniałą ideologią nacjonalistyczną XX wieku, głoszącą hasła nienawiści narodowej w imię tak zwanego „mistycyzmu krwi” (skrajna wersja rasizmu), był hitlerowski narodowy socjalizm. Z jednej strony oparty na postdarwinowskim rasizmie, z drugiej na ideologii socjalistycznej, budował niemiecki nacjonalizm swój system na skrajnie antychrześcijańskich hasłach, szukając religijnego oparcia w okultyzmie i starogermańskich mitach pogańskich²⁸. Filozofia Fryderyka Nietzschego, tak modna w NSDAP, niosła z sobą nową wizję „etyki nadczłowieka”. Potępiając chrześcijaństwo Nietzsche tak hierarchizował zasady moralne: „Co jest dobre? - Wszystko, co uczucie mocy, wolę

Historia katolicyzmu społecznego w Polsce, s. 294.

²⁵ Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, w: B. Grott, *Zygmunt Balicki ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995, s. 114-143; por. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Paryż 1985, s. 279-299.

²⁷ Por. M. Ryba, *Religia i etyka społeczna w myśli narodowej*, „Zeszyty Społeczne KIK” 5(1997), s. 38-39.

²⁸ Zob. F. King, *Szatan i swastyka. Okultyzm w partii nazistowskiej*, Poznań 1996.

mocy, moc samą w człowieku podnosi. Co jest złe? - Wszystko, co ze słabości pochodzi. Co jest szczęściem? - Uczucie, że przezwycięża się opór"²⁹. Nic dziwnego zatem, że zbudowany na takich podstawach niemiecki nacjonalizm doprowadził do niespotykanej skali nienawiści i zbrodni czasu II wojny światowej, a zarazem do ogromnego upadku Niemiec jako narodu. Rozumienie narodu, jakie z sobą niosła tak zwana „rewolucja hitlerowska", było kompletnym zaprzeczeniem tego, co w kulturze niemieckiej nosiło pierwiastek łaćniński, i w swej totalitarnej otoczce okazało się po prostu skrajnie antyludzkie.

Bolszewicki komunizm w teorii i praktyce swojego działania był z definicji jednoznacznie antynarodowy, głosząc ideę nienawiści klasowej. Według Stanisława Grabskiego, wybitnego przedwojennego polskiego ekonomisty i polityka, który był naocznym świadkiem przewrotu bolszewickiego, rewolucja ta była ze swej istoty antyrosyjska. Cały dorobek kulturalny tego narodu był nieustannie niszczone przez bolszewików. „Dla Rosji [...] jako narodu - pisał Grabski - mają bolszewicy tylko nienawiść"³⁰. I rzeczywiście, gdy spojrzymy na niszczenie w Związku Radzieckim religii, cerkwi czy wreszcie na fizyczną likwidację górnych warstw narodu (duchowieństwa, arystokracji, inteligencji), jakiej się tam komuniści dopuścili, zobaczymy pełny wymiar antynarodowego charakteru ideologii marksistowskiej.

Istnieje zatem charakterystyczna prawidłowość, że systemy totalitarne XX wieku, uderzając swym ostrzem w godność osoby ludzkiej, uderzały zarazem w narody: albo absolutyzując jeden zwalczały inne (narodowy socjalizm), albo niszczyły wszystkie kultury narodowe w imię ideologii (komunizm).

Wydaje się, że współczesny liberalizm ze swej natury również uderza w podstawy wspólnot narodowych. „Skrajny indywidualizm - pisze ks. prof. Stanisław Kowalczyk o liberalizmie - i apersonalistyczno-aktualistyczne rozumienie osoby ludzkiej podważają bytowe podstawy życia społecznego. Niektórzy autorzy liberalną koncepcję życia społecznego określają mianem «energetycznego interakcjonizmu». W takiej interpretacji społeczność jest jednością wyłącznie psychologiczną,

Cyt. za: B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1991, s. 40.

S. Grabski, *Rewolucja. Studium społeczno-psychologiczne*. Warszawa 1921, s. 60.

uzależnioną w swym powstawaniu od decyzji jednostkowych ludzi kierujących się wyłącznie własnym interesem. Społeczność nie posiada więc podstaw ontologicznych, które są relatywnie trwałe i uniwersalne³¹. Nie dziwi więc, że zbudowane na takim podłożu intelektualnym tak zwane „demokracje Zachodu” pogrążyły się w kosmopolityzmie. Filozofia egoizmu jednostkowego oraz propaganda niepoahamowanej żądzy zysku musiały doprowadzić do zaniku poczucia patriotyzmu. Ocenia się, że około 30% ludności Unii Europejskiej określa swoją postawę jako kosmopolityczną. Patrząc z łacińskiego punktu widzenia, trzeba by stwierdzić, że pomimo dynamicznego rozwoju ekonomicznego kraje liberalne na poziomie życia wspólnotowego cofnęły się znacznie w rozwoju. Ma to wielce negatywne konsekwencje dla rozwoju osobowego człowieka, powodując nieraz jego głęboką pustkę duchową, a co za tym idzie - degradację moralną. Pamiętać bowiem musimy, że dziedzictwo kultury narodowej jest bardzo sprzyjającym środowiskiem, w którym człowiek może wzrastać jako osoba.

Podsumowując zatem, zaryzykować by można tezę, że ideologie i systemy, które uderzają w naród czy też w patriotyzm (oczywiście w dobrym tych słów znaczeniu), uderzają ostatecznie po prostu w człowieka. Większość zaś błędów i wypaczeń kulturowych i politycznych na niwie europejskiej i światowej miało i ma swe pierwotne źródło w fałszywych inspiracjach filozoficznych i antropologicznych.

S. Kowalczyk, *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995, s. 121. W innym miejscu S. Kowalczyk pisze: „Kluczowym problemem filozofii społecznej jest idea dobra wspólnego. Jak interpretuje wspomnianą kategorię liberalizm? [...] Liberalizm zawęża pojęcie dobra wspólnego do sfery ekonomicznej i ewentualnie prawn-administracyjnej, pomija natomiast wartości wyższego rzędu: moralne, religijne, ideowe, narodowe. Tak istotne zubożenie idei dobra wspólnego prowadzi do deformacji życia społecznego, mianowicie jego depersonalizacji”.